

MIROSŁAWA OŁDAKOWSKA-KUFLOWA ur. 1955; Katowice

Tytuł fragmentu relacji	Wizyta w 1981 r. - spotkanie na dziedzińcu KUL
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław, KUL

Wizyta w 1981 r. - spotkanie na dziedzińcu KUL

Na dziedzińcu KUL odbyło się spotkanie Czesława Miłosza z Lechem Wałęsą, czyli – należy przypomnieć – spotkanie dwóch laureatów nagrody Nobla. Sprzyjała nam pogoda. Najpierw lubelscy aktorzy czytali wiersze Miłosza. Poeta siedział w skupieniu, słuchał uważnie prowincjonalnych, w gruncie rzeczy, aktorów czytających jego wiersze, ale czytających je w kraju, dla niego i dla tłumu zgromadzonych, by uczcić wielkiego twórcę. Aktorzy czynili to z wielkim pietyzmem, odczuwało się ich postawę poszanowania dla słowa poetyckiego i jego autora. Miłosz dla wszystkich zgromadzonych był symbolem wolnej kultury oraz najwyższej sztuki. Dawało się to odczuć.

Później odbyła się rozmowa Miłosza z Wałęsą, z której mam w pamięci tylko jeden fragment. Wałęsa przyznał się do kolportowania niezależnej prasy i wspominał, że był za to zatrzymywany (wtedy istniało coś takiego, jak prawo nawet przewencyjnego zatrzymania na 48 godzin, bez żadnego nakazu prokuratorskiego czy bez jakichkolwiek innych formalności). Wałęsa, jak wiadomo, bywał zatrzymywany. Powiedział wówczas na dziedzińcu, że nie żałuje, iż kiedyś siedział za kolportowanie utworów Miłosza. Miłosz na to teatralnym gestem złapał się za głowę, zrobił minę człowieka zaskoczonego i bardzo zaaferowanego, nawet przestraszonego tym, że był przyczyną czyjegoś osadzenia w areszcie. Odczuliśmy, że chciał przez ten gest oddać szacunek człowiekowi, który wobec niego szczylił się swoim zatrzymaniem przez milicję. Nie wiem czy ten szczegół został gdzieś wydobyty z biografii obojga noblistów.

Trudno mi osądzić, na ile Miłosz wcześniej uświadamiał sobie, że jego wiersze były kolportowane w kraju, jakkolwiek nie docierały do szerokiego kręgu czytelników. Owszem zdawał sobie sprawę, że przyjeżdżający na Zachód Polacy wracając przemycają wydawnictwa zachodnie do Polski, bo przecież tylko drogą przemytu trafiały do kraju publikacje w języku polskim drukowane w wolnym świecie. Jednakże przemycane były pojedyncze egzemplarze literatury emigracyjnej przez nielicznych zapaleńców i ryzykantów. Czy jednak poeta wiedział, że jego utwory, poezje i eseje, są kolportowane na zasadzie bibuły konspiracyjnej, że ktoś może za ich rozpowszechnianie znaleźć się w więzieniu – na to pytanie nie umiem odpowiedzieć. A właśnie takie wydania utworów Miłosza, „chałupniczej” produkcji, funkcjonujące w tzw. drugim

obiegu, przechowuję także w swojej bibliotece. Toteż gest Miłosza interpretowałam jako uznanie dla tych wszystkich, którzy narażali się drukując i rozpowszechniając jego utwory.

Data i miejsce nagrania	2011-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Hanna Kryńska
Transkrypcja	Hanna Kryńska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"